Nr 226. Kraków, Czwartek 4 Października 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Dwie „reformy“.

„Znany to jest i u nas środek z tego, że zawsze zawodzi, kiedy żywioły umiarkowane czynią ustępstwa na rzecz elementów radykalnych i dla utrzymania „jedności w narodzie“, — poświęcają wiele ze swych przekonań“.

Tem zdaniem, dosłowniuteńko wyjętem z jednego z dawniejszych, choć niebardzo dawnych artykułów „Czasu“ rozpoczynamy dzisiejsze nasze wywody. Zestawienie bowiem tego niesłychanie pogardliwego i lekceważącego wyrażenia się o rzeczy znacznie ogólniejszej i wyższej, bo „o jedności narodowej“ jeśli ta jedność wymaga ofiar ze strony konserwatyzmu na rzecz stronnictw postępowych, z wrzaskliwem apoteozowaniem przez tych samych ludzi idei nieskończenie niższej i ważniejszej, bo solidarności reprezentacyi polskiej w Wiedniu, dlatego, że ta solidarność wychodzi na korzyść konserwatystom, pozwala nam ocenić cały fałsz i całą obłudę roboty, która na ustach ma „naród“ i „interes narodowy“, a w sercu swoje „ja“ interes kliki, a nawet nieraz interes osobisty.

Skonstatowanie tej dwulicowości, tej podwójnej gry, wydało się nam koniecznem, kiedy mamy mówić o tak zwanej „reformie“ statutu sejmowego Koła polskiego i sejmowego centralnego komitetu wyborczego. W najmniejszej bowiem cząstce nie są to „reformy“ w znaczeniu powszechnie przyjętem, to jest w znaczeniu przystosowania się do zmienionych warunków i potrzeb ogółu, ale jestto jeszcze silniejsze zacieśnienie więzów, nakładanych na wielką, zdrową i samodzielną inicyatywę społeczną, więzów, do których całą opozycyę zapędzić ma za zadanie wrzaskliwy tororyzm konserwatywnej kliki, rzucający obecnie klątwy po całym kraju na każdego, kto nie chce bezwarunkowo i bez zastrzeżeń złożyć przysięgi, iż będzie ślepem i bezwolnem narzędziem w ręku chciwej, bezwzględnej i zawsze majoryzującej opozycyę większości „Koła polskiego“ w Wiedniu.

Dla zoryentowania się zatem w sprawie, podajemy przedewszystkiem projekt nowego statutu sejmowego Koła polskiego. Opiewa on jak następuje:

§ 1. Poselskie Koło polskie we Lwowie stanowią posłowie, wybrani do Sejmu krajowego i do Rady Państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają. Członkowie Sejmu, posiadający głos wirylny, mogą również należeć do Koła poselskiego. Kto nie przystąpił do Koła przed jego ukonstytuowaniem, może być przyjętym za uchwałą Koła na przedstawienie jednego z członków powziętą.

§ 2. Celem poselskiego Koła polskiego jest ułatwiać posłom, którzy należą do jego grona, porozumiewania się w sprawach narodowej polityki w kraju i w państwie. W szczególności załatwia poselskie Koło polskie następujące sprawy: a) ustanawia komisyę, która układa propozycye do wyboru komisyj sejmowych; b) przeprowadza peryodycznie rozprawy nad sprawozdaniami z czynności Koła polskiego w Radzie państwa; c) roztrząsa spory, zachodzące pomiędzy temi stronnictwami, do których członkowie poselskiego Koła polskiego należą; d) przeprowadza rozprawy nad wszelakiemi sprawami politycznemi, które mają ogólne znaczenie narodowe; e) bierze udział w tworzeniu centralnego komitetu wyborczego w sposób określony jego regulaminem.

§ 3. Uchwały poselskiego Koła polskiego określają zasady polityki narodowej bez naruszenia jednak swobody działania stronnictw, reprezentowanych w jego związku; — uchwały Koła nie obowiązują też jego członków do solidarności.

§ 4. Do przewodniczenia obradom obiera Koło na czas trwania kadencyi wyborczej Sejmu krajowego prezesa i dwóch jego zastępców, tudzież dwóch sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, Koło jest ukonstytuowanem.

§ 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia i przewodniczy obradom. Tok obrad stosuje się do ogólnych zwyczajów parlamentarnych. W wypadkach wątpliwych rozstrzygają odpowiednie przepisy regulaminu Sejmu krajowego. Na żądanie pisemne przynajmniej 15 posłów winien prezes zwołać zgromadzenie Koła. W nieobecności prezesa wchodzi pierwszy, względnie drugi zastępca prezesa w jego prawa i obowiązki.

§ 6. Każda liczba obecnych członków Koła w oznaczonym na zgromadzenie lokalu i czasie, wystarcza do rozpoczęcia obrad i do powzięcia uchwał. Koło może uchwalić zatrzymanie w tajemnicy treści rozpraw, tudzież uchwał.

§ 7. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów obecnych na posiedzeniu. Wybory odbywają się kartkami.

§ 8. Kto nie należy do Koła, nie może być obecnym przy obradach jego. Za uchwałą Koła, powziętą bez rozpraw na wniosek przewodniczącego, mogą być wprowadzeni goście na jedno posiedzenie.

§ 9. Na czas każdej sesyi sejmowej wybiera Koło komisyę parlamentarną, która przygotowuje przedmioty obrad pełnego Koła i wydaje opinię w sprawach bieżących, mających znaczenie narodowe, a przez Koło nierozstrzygniętych. Wszystkie stronnictwa w Kole reprezentowane, powinny mieć swoich zastępców w komisyi parlamentarnej w stosunku, odpowiadającym ich sile liczebnej.

§ 10. Zmiany niniejszej ustawy mogą być postanowione tylko za uchwałą dwukrotnie na dwóch zgromadzeniach Koła w jednakowem brzmieniu powziętą.

Uzupełnieniem tej jednej reformy ma być druga, równoczesna, mianowicie „nowy statut komitetu centralnego“, który wychodząc z łona owego sejmowego Koła polskiego, ma być niejako jego organem wykonawczym, jego ramieniem, roskazująco wyciągniętem nad społeczeństwem. Członkom tego komitetu ma być zabronionem należenie do jakiejkolwiek innej organizacyi wyborczej w kraju, a zadaniem ich będzie narzucanie krajowi wyłącznie kandydatów, którzyby „w Radzie państwa tworzyli jedno solidarne Koło polskie“. Obowiązkiem społeczeństwa zaś pod grozą „zdrady narodowej“ byłoby bezwzględnie głosować na kandydatów komitetu centralnego, czyli, że sam akt wyborczy zeszedłby do znaczenia czczej ustawowej formalności, bo posłów właściwie mianowałby Komitet centralny.

A teraz przyjrzyjmy się raz jeszcze obu organizacyom razem wziętym: posłowie dotychczasowi, tworzący Koło polskie, mianują Komitet centralny, a ten mianuje nowych posłów, czyli dotychczasowi posłowie mianują nadal siebie samych posłami.

A więc jednem słowem ma to być całkiem zwyczajna klika, samozwańcza klika, którą z zadziwiającą prawdziwie czelnością taki „Czas“ lub „Gazeta Narodowa“ apoteozują już naprzód jako „najwyższą radę narodową dla Polaków w Austryi“, instytucyę, która ma stawiać niejako dogmaty narodowe, od jakich nie byłoby wolno nikomu się uchylić!...

Ta klika samozwańcza powiada o sobie, że będzie „określać zasady polityki narodowej“ i to w dowolnym komplecie swoich członków, skoro „każda ich liczba... wystarcza do rozpoczęcia obrad i do powzięcia uchwał“.

Owoż my już z góry wypowiadamy wszelkie posłuszeństwo tak pojętej i tak zorganizowanej „Radzie narodowej“, a sądzimy, że to samo uczynią z nami wszelkie zdrowe czynniki w narodzie. Protestujemy przeciw fałszywie postawionej i z rozmysłu spaczonej zasadzie solidarności, właśnie w interesie niezbędnej, choć przez konserwatystów pogardzanej „jedności narodowej“, która wymaga, aby każdemu wolno było pracować dla narodu, jak mu przekonanie i sumienie każe, która żąda od wszystkich równych ofiar ze swoich partyjnych i osobistych interesów, a wyklucza z góry wszelkie majoryzowanie. Protestujemy dlatego, bo jeśli raz nie położy się końca absolutyzmowi samozwańczej kliki, masy, nie mogąc wreszcie znieść ucisku, wyłamią się z pod niego przemocą, odłączą się od inteligentnych warstw narodu i tak może na zawsze zniszczoną zostanie ta jedność narodowa, od której wprost byt narodu zależy!...

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 25 września.

(Przyjazd cesarski do Królestwa. Leśna i Częstochowa. — Żniwo ks. Radziwiłła. — Oczyszczenie Tow. Dobroczynności. — Rewizye).

Od 12 b. m. mamy u siebie, w Królestwie, najwyższą osobę, dwie osoby cesarza Mikołaja II i jego małżonkę. Na tydzień przedtem, drogi, któremi para cesarska jechać miała z Białowieży na Brześć do Spały, obsadzone były przez „Ochranę“. — Pod każdym mostem, z każdej strony drogi stał żołnierz nieruchomy z karabinem na ramieniu, a wzrokiem w przestworze zwróconym. Na stacyach i po lasach oddziały biwakujące, co pewną przestrzeń militarnie osadzony domek dróżniczy. Podczas samego przejazdu etat bezpieczeństwa zwiększony jeszcze kozactwem, które szerzej od piechoty zagony swe rozpuszcza i strzeże już całego okolicznego pasa drogi; na stacyach przejazdowych zatrzymują wszystkie pociągi, a w osobowych każą zapuszczać zasłony na zamkniętych oknach; oku nawet drgnąć nie wolno. — Cesarz lubi zwiedzać ustronia, pustelnie swego ojca, gdzie, chłopcem jeszcze będąc, się zabawiał: stąd ten pociąg do Białowieży i do Spały.

Zapowiedziana bytność w samych Skierniewicach, przez nowiniarzy, z dyplomatycznemi nawet robotami łączona, dotychczas się nie sprawdziła. Cesarz może już odjechał do Liwadyi na dłuższy pobyt jesienny. Całe pobrzeże krymskie, na którem wznosi się ogromna, ale nie piękna rezydencya cesarska, zajął dla siebie dwór główny, zajęły dwory wielko książęce. Z powodu czci i gwoli bezpieczeństwa należnego dynastyi, zwykli śmiertelnicy, choćby społecznie najznakomitsi, politycznie najprzezroczystsi, — wcisnąć się tam już nie mogą. Ten monopol rodziny cesarskiej zamienia też czarujące wybrzeże, przylegające do Jałty, — w niemą, milczącą pustkę. Krótkie dni najwyższego i wysokiego ożywienia wewnątrz rezydencyj, zewnątrz nich nie wiele się różnią od całych miesięcy i nieraz nawet lat zupełnego opustoszenia. Drogi znajdują się w stanie przedcywilizacyjnym, kurz zabijający płuca; po deszczach błoto tamujące podróż. Nakaz bezpieczeństwa, z absolutyzmem wschodnim wykonywany, goryczą zaprawia rozkosze krajobrazowe. W czasie właśnie największego piękna Krymu, każdy unika wycieczek, jeżeli się tylko owe rezydencye ożywiły, aby uniknąć mustyków, gorszych od amerykańskich: policyantów i organów wykonawczych „ochrany“. Taki system polityczny w najbłahsze nawet, najniewinniejsze stosunki wżerać się musi, gdy ma w siebie wszczepioną wszechmocność i wszechobecność jakby ziemskiego boga.

Pobyt w Królestwie zaczął cesarz od zwiedzenia „pustelni w Leśnej“ pomiędzy Terespolem a Białą klasztoru dyzunickiego. Ofiarował monarcha na pustelnię 5000 rubli. Do usprawiedliwienia ofiary wystarczało wszystkim to, że jest samodzierżcą rosyjskim a jako samodzierżca także i widomą głową cerkwi. — „Warsz. Dnjewnik“ dał wyjaśnienie miłościwej szczodrobliwości — niejako psychologiczne. Monarcha współczuje z tą metodą, jaką siostry, uciekające ze świata — klasztor jest żeński — starają się wyprowadzać uporczywych unitów z błędu. Dowiadujemy się zatem urzędownie, o czem wiedzieliśmy już prywatnie, że siostry z Leśnej dobrocią znęcają się nad nieszczęśliwymi równie dobrze, jak policya i popi — okrucieństwem. Najpowszechniejszą formą tej metody jest porywanie Unitom dzieci, — zwłaszcza osieroconych, umieszczanie ich w ochronie i szkole klasztornej i urabianie ich na dobrych wyznawców i wyznawczynie prawosławia. To właśnie podobało się monarsze i za to dał siostrom 5000 rubli. Dowiadujemy się też urzędownie z „Warsz. Dnjewnika“, że są pasterze duchowni prawosławni, którzy gwałtownie potrzebowali tej wskazówki, jaką im daje cesarz „dla określenia podstawowych zasad ich działalności pasterskiej“ — pasterze zatem czy owczarze, którzy przed tą wskazówką działali nie w duchu sióstr z Leśnej. I o tem wiedzieliśmy prywatnie, wiedział cały świat polski o krzywdach wyrządzanych Unitom przez onych pasterzy. Przyznanie urzędowe szczególną wagę dla nas mieć musi.

Do symetryi z ofiarą na klasztor prawosławny staje wyrównywająca jej kwotą rubli ofiara na klasztor katolicki. Zasługa pierwszego pomysłu w tym niezwykłym darze należy się niezawodnie księciu Imeretyńskiemu. Kiedy po pożarze na Jasnej Górze w d. 15 sierpnia serca porwały się odrazu do składek, które bez żadnego wezwania nazajutrz już po wypadku płynąć zaczęły, książę Imeretyński zakazał gazetom warszawskim wszelkich odezw, zachęt i ogłoszeń o składkach. Wstrzymanie naturalnego rozpędu cenzura tłómaczyła potrzebą wyjednania pozwolenia u samego cara. Czas płynął, płynęły i składki, których niepodobna było odrzucać, a niewolno było ogłaszać: a pozwolenie z Petersburga nie nadchodziło. Car miał czas przyjechać do Białowieży, wejść tam przyjacielsko między lud, oczarować go swą uprzejmością, a gazetom warszawskim wciąż jeszcze zamykano pióra na kłódkę. I teraz nawet, po zaofiarowaniu przez samego cara daru na odbudowanie wieży jasnogórskiej, zakazu nie zdjęto. Czyż nie wygląda to tak, jakby przy ogniu pożaru panujący rosyjski piekł własną swą pieczeń politycznej popularności u ludu polskiego; jakby społeczeństwu polskiemu z góry wydrzeć chciał moralny pożytek, ze zbierania składek odnieść się dający?

Takie są chyba tajemne pobudki działania, takież też znaczenie chciał ks. Imeretyński nadać ofierze carskiej, kiedy rzucał carowi myśl, która nie trafiła opokę, i owszem przyjęła się i ma, według żywionych przez księcia nadziei, wydać owoce.

„Warszawski Dniewnik“, jak człowiek ze złem sumieniem, spieszy odeprzeć zarzuty, których mu nikt jeszcze nie miał czasu uczynić, i przecząc oskarżeniom, mimowoli przyznaje się do pobudek nieczystych. Każdy, kto umie choćby tylko dwa fakta, dwie myśli do kupy złożyć, wie, że ofiara na katolicką Jasną Górę przy religijnej i narodowej nietolerancyi rządu rosyjskiego może mieć tylko pobudki polityczne a więc nieczyste. Rząd zarzuca nową wędkę na lud polski. Cały system tych wędek ks. Imeretyński usiłuje wprowadzić w ruch. Jego metoda „uszczęśliwiania tego kraju“ opiera się na łapaniu ludu przy jednoczesnem obieraniu go z rozumu i serca, z samopoczucia i ideału polskiego. Zaprzeczyć trudno, że przy niskiej oświacie, nieudolności myślenia, skrępowaniu żywego słowa i naturalnej wymiany myśli między intelligencyą a ludem, gdy sąd powierzchowny, z wrażeń materyalnych dziecinnie sklecony, ma dla siebie daleko wygodniejsze warunki od rdzennie logicznego, wypływającego ze zdrowego rozsądku — ofiara carska w niejednym wypadku może znaleść uznanie jako czyn wspaniałomyślności nietylko tolerancyą darzącej, ale o dobro wyznania narodowego dbałej. Obawy, jakie mieli ludzie poważniejsi po wstrzymaniu ogłoszeń o składkach, już się ziściły: car stał się dobroczyńcą klasztoru jasnogórskiego. Obawy dalsze rozwiać będzie mogło tylko rzetelne wyjaśnienie, szerzone przez tych, których sam urząd społeczny do tego powołuje.

W nadętej prozopopei swojej „Warsz. Dniewnik“ posuwa się aż do wyzwania tych, — którzy rząd rosyjski „niesprawiedliwie oskarżają o brak tolerancyi religijnej, o prześladowanie obcych wyznań i narodowości, aby mu wskazali drugi taki przykład we współczesnem życiu innych mocarstw. Jest to już rzeczywiste zuchwalstwo ze strony tego, który właśnie, zaklinając Polaków na szczęście ich ojczyzny, ojczyznę im wydzierał — i dziś jeszcze takiej, jaka jest — „w żłóbku serc polskich złożona“ — w takiej postaci, jaką po utracie bytu politycznego mieć może i ma — wydzierać im nie przestaje. Jeżeli Mommsen prawdę powiedział, że dzieje świata budnje namiętność, to dzieje Rosyi budowała siła z obłudą.

Pisma petersburskie obwieszczają już wszem wobec to, o czem tutaj przed półrokiem już napomknięto. Towarzystwo Dobroczynności w Warszawie, a obok niego i inne otrzymają nad sobą stałą i ścisłą kontrolę rządową — oko pańskie, od którego koń chudnąć powinien. Pierwsza myśl takiej kontroli, zmiany organizacyi, wylęgła się w głowie ówczesnego komisarza Pahlena, ongi vice-gubernatora warszawskiego, wyznaczonego z odpowiednią asystą na instytucyę miłosierną warszawską w r. 1898. Z myśli tej w Petersburgu wyrosły dwa projekta, z których teraz ma wyjść nowe prawo, nadające rządowi moc tamowania elementarnej, elementarnie samoistnej i samorządnej funkcyi społecznej. Ciężki ten cios, jakim będą nowe porządki, sprowadził na Towarzystwo Dobroczynności — wie dobrze cała Polska kto — książę Michał Radziwiłł. Dopóty wzywał rządu na ratunek zagrożonej religii i moralności, dopóty rząd po instytucyę samą nie sięgnął. Wszystko, czego się dopominał ten przedpotopowy jeszcze niedoperz, rząd rosyjski usłużnie spełnił, drwiąc z człowieka, który, jak niegdyś na wielkiej scenie dziejowej inni z tego samego wypieku możnowładcy polscy, dał się użyć za polskie narzędzie polityki rosyjskiej. Ogłoszone w „Nowej Reformie“

Ksawer Szandor Gjalski.

Liryczne intermezzo.

Z języka chorwackiego przełożył

SŁAWOMIR.

(Dokończenie).

— Ach — szepnie mała, otoczywszy obiema rączkami szyję moją naokoło i równocześnie przymykając oczy z błogim uśmiechem poprosi, abym dalej opowiadał.

— Było to w ziemi germańskiej — czy sobie jeszcze przypominasz? Nie tak dawno temu. Po wielu i długich dniach znowu nam było dozwolono, abyśmy sobie oko w oko spojrzeli, a aby nas nie widziało i nie dojrzało oko niepowołane. Znowu się mogłem napatrzeć twoim złotym splotom i twemu rozkosznemu, białemu ciału, znowu ci całusem dać dowód, jakeś mi święta i droga — a tyś znowu czuła i słyszała gwałtowne bicie mego serca, dopóki się upajałem wspaniałością twego kwiecia u piersi, jego zapachem i jego białością lilij polnych. I wówczas przerwano nam boską chwilę. Ledwo przelotnym całusem w półcieniu zakątka, mogłaś mi powiedzieć: „bywaj zdrów!“ A ja uciekłem od ludzi i ich siedzib, schroniłem się w głębokie — głębokie cienie starego boru i tam się oddałem swym marzeniom — marzeniom o tobie. Może być, żem zasnął — ja tego nie wiem; — tyle wiem, żem się znalazł w cudownem, bardzo cudownem miejscu, gdziem nagle spostrzegł przed sobą istotę, o której nie zdawałem sobie sprawy, skąd ją znam. Tyle tylko czułem i tego byłem świadomy, że przedemną nie stoi ludzka istota.

W półcieniu boru nie mogłem jej widzieć, jaka jest na obliczu, jakiego wzrostu ale zdawało mi się, jakoby przedemną stała która starogrecka mojra — Kloto, Lachesis lub Atropos — lub jaka wieszczka z mojego świata słowiańskiego.

Ostrem, przenikliwem spojrzeniem głębokich, ciemnych oczu czytała moje myśli, że się zajmuję kwestyą o pochodzeniu miłości. Wtedy zarzuciła koło mnie jakąś obręcz, czy szklany, czy srebrny krąg i wezwała mię, abym w niego spoglądał, a zobaczę losy ludzi od początku do ostatniego końca i poznam, kto złączony prawdziwą miłością, a kto nie — i w tem przejrzę tajemnicę miłości. Spojrzałem tedy w jasny przedmiot. Ach, moje oczy szukały tylko świątyni miłości! W samej rzeczy była to pierwsza rzecz, którą ujrzałem. Widziałem — widziałem i Hagarę i Safonę, i Kleopatrę z Antoniuszem, Abelarda i Heloizę, widziałem Romea i Julię, widziałem tysiące i tysiące — i wtedy zoczyłem i ciebie — piękną i rozkoszną, właśnie taką, jak tam nad potokiem — a obok ciebie ujrzałem siebie — jak w nieustannym uścisku wielbimy miłość! Tej to chwili przyszedłem nareszcie do poznania, że miłość nie rodzi się tam u nas, na naszym ziemskim padole — i nie w śmiertelnym, ziemskim pyle, lecz że od wieków są nią dusze spojone i związane. Stąd to pochodzi wszelkie jej źródło — i nie jest ona tylko falą doczesnego życia, jak nasza śmiertelna postać — ona jest nieśmiertelna, jak i dusza. — Otóż — dziecino miła — nas nie związało przemijające życie materyi, ani nas nie rozłączy śmierć przemijająca — my się kochamy od wieków — na wieki!

A mała, zawsze na mem łonie siedząc, położyła główkę na mej piersi i nastawiła usteczka, aby długim pocałunkiem stwierdzić słów moich prawdę...

Siedzieliśmy w milczeniu. Przymknęła oczy. Uśmiech szczęścia drgał i igrał na jej ustach. Jedną ręką bliżej mię ku sobie przygarniała, a drugą w zamyśleniu szukała ręki mojej. — Wtem dotknęła łańcuszka od zegarka. Wzdrygnęła się i spojrzała na przedmiot z podziwem i strachem.

— Ach, co to nosisz? To straszne!

— To? Nie, nie — odparłem z cichym śmiechem i wyjąłem zegarek z łańcuszkiem; u jednego końca wisiał posążek Wenus Anadyomene, jak z fal i piany się wynurza, a u drugiego srebrna — trupia główka.

— To, to! — i z przestrachem wskazywała trupią główkę.

— Otóż, słuchaj, — począłem mówić, trzymając zegarek na dłoni. — Czy widzisz ową małą wskazówkę, która wskazuje sekundy? — Kiedy ci to mówię i pokazuję — patrz — ile już posunęła się naprzód, dwie, trzy cztery przedziałki zostawiła poza sobą i nigdy więcej ta sama sekunda nie wróci. Przeminęła i utonęła w bezbrzeżnej przeszłości i więcej do nas nie należy. — Oto jak się ma rzecz z przeszłością. Była, ale czy była szczęśliwa czy straszna — nie ma jej więcej. A oto tylko dwie trzy przedziałki naprzód do których jeszcze nie doszła wskazówka, a my nie wiemy, co nas czeka, kiedy je szybka wskazówka doścignie, — czy wielkie szczęście, czy największa niedola. To przyszłość. Ona do nas nie należy — co my wiemy o niej? Nawet o tej maluchnej sekundzie, która jest tuż przed nami, nie możemy twierdzić, że ją mamy, że ją posiadamy. Jest nam nieznana zupełnie, tajemna, w niczem niepewna, zupełnie niestała! Ale nie — jedno jest stałe i pewne, co ta przyszłość dla nas chowa! Oto patrz! — to nam bez wątpienia przyniesie czas, że będziemy i my wyglądać, jak owa trupia główka. Ustanie tego życia w czasie i przestrzeni — to jest rzecz pewna. Powinniśmy o tem zawsze pamiętać. W największem cierpieniu niech w nas ta myśl gości, ponieważ nam przynosi wielką, niezmierną pociechę, i daje nam największą siłę do wytrwania; niech będzie w nas i wśród największej radości, bo nas uczy cenić i kochać teraźniejszość i mówi nam o niej jasno, że ją jedną tylko mamy i że jej nie śmiemy nigdy i nigdzie zaniedbywać, lecz ją wypełnić, ozdobić i uczynić jak najlepszą i jak najpiękniejszą. Ale w jaki sposób? Patrzaj, na to mi daje odpowiedź ten posążek Wenery — posążek miłości, która jedynie czyni nas dobrymi, która jedynie daje w rzeczywistości szczęście i prawdziwą przyjemność, a nie wymarzone tylko swobody i rozkosze, i która jedynie ogarnia ze wszystkiem twoje „teraz“, bo w jej czarownej chwili nic nie pyta o przeszłość — tej nie ma — nic nie oczekuje przyszłości — tej nie potrzeba — w miłości wszystko się skupia w wielkiem, szczęśliwem „dzisiaj“, które trwa bez końca!...

— Czyś to pojęła? Czy wiesz teraz, dlaczego noszę przy zegarku takie przedmioty?

Mała nic nie odrzekła, ale dobry i szczęśliwy uśmiech i spojrzenie — jasne i pełne ognia — te mi powiedziały, że mnie zrozumiała. Głęboko wzruszony, pełen szczęścia i błogości ująłem w swe dłonie jej główkę, począłem całusami pokrywać i drogie oczy i długie rzęsy, i słodkie usteczka i smukłą szyję i przygarnąłem ją do siebie całą.

Księżyc wtedy takie zajął stanowisko, że całe wiązanki promieni rozsypywał i zlewał na piękną jasną główkę, pochyloną bez słowa na moje piersi, gdziem czuł szybkie podnoszenie się jej piersi — a oddech jej płynął obok mej twarzy.

Sięgnąłem ręką do okna i zaciągnąłem firankę, bom był zazdrosny nawet o te modre księżycowe promienie, aby mi nie spoglądały i nie widziały, jaka jest luba — święta i niewinna — cała i miłość i jej pieśń wieczna!

memoryały księcia pokazują cały cynizm Polaka wynaturzonego, który właśnie swe bziki i własną pychę utożsamia z pobudkami dobra narodowego.

Rząd rosyjski, który przed gwałtem szuka zawsze pozorów zbawczej pomocy, skwapliwie pochwycił bziki i pychę księcia Michała Radziwiłła i żadnego z jego żądań niespełnionem nie pozostawił. — Chciał książę nowej organizacyi czytelni i będzie ją miał zaraz z nową organizacyą całego Towarzystwa; chciał surowej kontroli nad czytelniami: ma już gospodarkę Rady Dobroczynności publicznej. naczelnika zakładów dobroczynnych, komisyi katalogowej; chciał wyrzucenia książek, obcięcia katalogu: ma i książki powyrzucane i poobcinany w różnych miejscach katalog. — Tylko na tym ostatnim punkcie nawet rząd rosyjski nie śmiał pójść tak daleko, jak go ciągnął książę-prezes i książę-zabójca Towarzystwa. Możnowładca nasz dopominał się wyrzucenia czterech piątych, t. j. czterech tysięcy książek z katalogu ogólnego czytelni; rząd wyrzucił tylko sto pięćdziesiąt, chociaż miał już do wyrzucania szeroką rękę. Między książkami wyrzuconemi znajdują się takie: „Teorya jestestw organicznych Jędrzeja Śniadeckiego“ w wykładzie Stan. Kramsztyka, Zaborowskiego „Człowiek przedhistoryczny“, „Cuda i osobliwości natury“ (Berdyczów, 1825), rozprawki przyrodnicze Bernsteina, About'a „Wsie i miasta we Francyi“; wszystkie roczniki i pojedyncze numera czasopism: „Przyroda-Przemysł“, „Wszechświat“, „Biblioteka Warszawska“, „Ateneum“, „Głos“, „Tygodnik Powszechny“, książki zawodowe „Ognisko“ i „Przędziwo“, zbiory „Lira polska“ i „Klejnoty poezyi“, wyszłe w Warszawie już za nowej cenzury, Zdanowicza „Zarys historyi polskiej“ (Wilno i Warszawa, 1883, 1890), Kalinki „Sejm Czteroletni“ i „Na Golgotę“, Bykowskiego „Dwór królewski w Grodnie“, Kochowskiego „Historya panowania Jana Kazimierza“ (Ulimakter IV), „Tułacze“ Kraszewskiego, „Chleb“ i „Św. Jur“ Zacharyasiewicza, „Pod Trembowlą“ Jeża, „Pałac i rudera“ Prusa, Historya włościan Przyborowskiego (Walerego), Poezye Pötöfiego i Konopnickiej, Prądzyńskiego „O prawach kobiety“, Sewera „Wydziedziczone“ — nawet „Panowanie Zygmunta III“ Niemcewicza. Za wierność ugodzie dostała się i p. Straszewiczowi nieosobliwa nagroda. — Cenzorowie czytelni wyrzucili jego „Fantazye“ (Petersburg, 1895).

Na usunięcie tych i innych, tu niewymienionych książek wpływał stały komitet cenzury przy Towarzystwie Dobroczynności świeżo ustanowiony pod prezydencyą Jaczewskiego, urzędnika do szczególnych poleceń i sekretarza księcia Imeretyńskiego. Z Rosyan wchodzą do niego: Kodakowskij, Szwaczko, Iwanowskij cenzor, Łogiuszewskij, redaktor „Besjedy“ i „Oświaty“, Schreier, urzędnik rządu gubernialnego i Kowzan, rzeczywisty radca stanu i specyalny opiekun czytelni; z Polaków: prezes zarządu Towarzystwa z urzędu, Adolf Suligowski, ks. Chełmicki, ks. Jungowski, nauczyciel Łapiński, profesor Wierzbowski i wreszcie p. Straszewicz, autor różnych fantazyj, nietylko literackich.

Na Kurpiach w sierpniu były rewizye i aresztowania. Objeszczyki schwytały partyę „Polaka“. Odbyto rewizye w kilku wsiach, przetrząsając nawet stodoły i obory. — Uwięziono zrazu kilkunastu wieśniaków, ale wkrótce wypuszczono, tylko samego przemycającego i dwóch właścicieli zagród rewidowanych zapędzono do Łomży.

Narrans.

Zawierucha chińska.

Z wielką trudnością, krok za krokiem tylko posuwa się dyplomacya europejska naprzód w sprawie chińskiej. Zdawało się, iż hr. Waldersee po przyjeździe do Chin nie wiele będzie miał do czynienia, a optymiści sądzili nawet, iż cała sprawa chińska w głównym zarysie do tej chwili się zakończy. Przybycie hr. Waldersee do Chin nie wyjaśniło jednakże sytuacyi, lecz przeciwnie jeszcze bardziej ją zagmatwało. Chińczycy widzą w głównodowodzącym wojsk sprzymierzonych uosobienie wrogich potęg cudzoziemskich i nienawiść do Europejczyków znajduje w tem podsycenie. Równocześnie w obozie sprzymierzonych uwydatniły się jeszcze bardziej „różnice w zapatrywaniach“ i dyplomacya musi się wysilać na usuwanie tych nieporozumień, zamiast przystąpić do właściwego swego zadania w Chinach. Polityka chińska spekuluje na brak porozumienia pomiędzy mocarstwami i upatruje w tem dowód słabości sprzymierzonych mocarstw; obwieszcza więc pokojowe swe intencye, a równocześnie chce zyskać na czasie.

Na tle tej niepewnej, chaotycznej sytuacyi trzy fakta najbardziej obecnie zajmują opinię publiczną, stając się osią akcyi dyplomatycznej w Chinach: okólnik hr. Bülowa, śledztwo w sprawie zamordowania Kettelera i wymiana depesz pomiędzy cesarzem chińskim, a cesarzem Wilhelmem.

Niemcy, które w akcyi wojennej pozostały w tyle za mocarstwami, wierne tradycyi „uczciwego maklera“, wysuwają się teraz naprzód w zakresie akcyi dyplomatycznej. W okólniku Bülowa zaznaczyły swą postawę i zażądały ukarania winnych w Chinach, jako warunku rozpoczęcia rokowań pokojowych. Okólnik nie zjednoczył jednak odrazu mocarstw, jak się spodziewali dyplomaci niemieccy. Stany Zjednoczone pierwsze zajęły odporną wobec okólnika postawę, co wygląda prawie na wystąpienie północnej Ameryki z koncertu mocarstw sprzymierzonych na wschodzie azyatyckim. — Inne państwa długo ociągały się lub ociągają się jeszcze z udzieleniem odpowiedzi na okólnik. Austrya, jako wierny sprzymierzeniec Niemiec w trójprzymierzu europejskiem, nie należąca jednak do trójprzymierza wschodnio-azyatyckiego, zsolidaryzowała się jednak zupełnie z okólnikiem Bülowa; Anglia zaś dopiero po długiem wahaniu udzieliła swego przyzwolenia. Dzisiejsze dopiero telegramy obwieszczają, że Salisbury odpowiedział na okólnik Bülowa w tonie przychylnym i że odpowiedź ta wręczoną już została rządowi niemieckiemu. Fakt ten usuwa poniekąd, na razie przynajmniej, obawy rozstroju w koncercie mocarstw i zdaje się zapowiadać energiczniejszą ich akcyę.

Z drugiej strony cesarz chiński, jak może, manifestuje swą skruchę, by osiągnąć ekspiacyę za śmierć Kettelera. W tym duchu ułożony był list cesarza chińskiego do cesarza Wilhelma, znany już czytelnikom „Nowej Reformy“ z telegraficznego streszczenia. List ten kończy się słowami: „Niemcy żyły zawsze z Chinami w przyjaznych stosunkach; spodziewamy się przeto, że Wasza ces. mość przedewszystkiem uwzględnić zechcesz wielkie wspólne interesa Chin i zagranicy i dla tego zrzeczesz się wszelkiego gniewu, aby jak najprędzej umożliwić spokój i zgodę po wieczne czasy. Taką jest nasza nadzieja i nasze gorące życzenie.“

Cesarz Wilhelm odpowiedział na to w tonie wyniosłym i jak zwykle napuszonym. Oto brzmienie tej odpowiedzi, przesłanej telegraficznie:

„Do cesarza Chin! Ja, cesarz niemiecki, otrzymałem telegram Waszej ces. mości. Przyjąłem z zadowoleniem do wiadomości, że W. ces. mość dążysz do tego, by odżałować odpowiednio do zwyczajów i przepisów swojej religii zamordowanie mego posła, będące policzkiem dla wszelkiej kultury. Jednakże, jako cesarz niemiecki i chrześcijanin, nie mogę uznać, by ta zbrodnia była wymazaną przez nakazane ofiary. Oprócz mego zamordowanego posła wielka liczba braci chrześcijańskiego wyznania, biskupi, misyonarze, kobiety i dzieci, zginąwszy gwałtowną śmiercią wśród wielkich męczarń — jedynie za swą wiarę, która jest także i moją — stanęli przed tronem boskim, jako oskarżyciele Waszej ces. mości. Czyż nakazane przez Waszą ces. mość ofiary wystarczą i za tych wszystkich niewinnych?

Nie czynię Waszej ces. mości osobiście odpowiedzialnym za zbrodnię, popełnioną przeciwko ambasadorom, uchodzącym u wszystkich ludów za nietykalnych, ani też za ciężkie krzywdy, wyrządzone tylu narodom i wyznaniom. Lecz między poddanymi Waszej ces. mości, urzędnicy, na których spada przelana krew i odpowiedzialność za zbrodnię, napełniającą odrazą wszystkie chrześcijańskie narody, muszą być za tę zbrodnię ukarani, a Wasza ces. mość powinien wymierzyć im karę, którąby wszystkie chrześcijańskie narody za dostateczną uznały. Jeżeli Wasza ces. mość zechcesz użyczyć do tego pomocy i przyjąć poparcie w tym celu wszystkich reprezentantów obrażonych narodów, to ja ze swojej strony na to się zgodzę. Chętnie również witałbym powrót Waszej ces. mości do Pekinu. Mój generalny feldmarszałek hr. Waldersee otrzymał rozkaz nietylko przyjąć Waszą ces. mość odpowiednio do godności, ale użyczyć Jej wszelkiej opieki wojskowej, jakiej tylko zażądasz i jaka może potrzebną będzie przeciwko buntownikom. I ja pragnę gorąco pokoju, ale pokoju, który da zadość uczynienie za zbrodnię i zagwarantuje wszystkim cudzoziemcom w Chinach zupełne bezpieczeństwo życia i mienia, głównie zaś wolne wykonywanie religii. Podp. *Wilhelm*“.

W ostatniej chwili nadeszła telegraficzna wiadomość, że cesarz chiński i cesarzowa-wdowa postanowili istotnie powrócić do Pekinu celem rozpoczęcia rokowań pokojowych. Według innej wersyi cesarz ma przybyć sam; znawcom stosunków chińskich wiadomość ta wydaje się jednakże mało prawdopodobną. Jano nowy dowód pojednawczego usposobienia Chin dzienniki przytaczają fakt, że poseł chiński w Waszyngtonie otrzymał urzędowe potwierdzenie, iż wydany został edykt, degradujący księcia Tuana i innych wysokich dygnitarzy, wrogo dla cudzoziemców usposobionych.

O przebiegu śledztwa w sprawie zamordowania Kettelera nadszedł następujący telegram z Berlina: „Doniesienie z dnia 23 z. m. podaje wynik prowizorycznego śledztwa przeciwko podoficerowi chińskiemu, obwinionemu o zamordowanie Kettelera. Podoficer, który przyznaje, że strzelił do Kettelera, twierdzi, iż jeden z książąt wydał ogólny rozkaz: „Strzelajcie do cudzoziemców, gdziekolwiek ich spotkacie“. Nie może jednak podać, który książę mianowicie ten rozkaz wydał, i zaprzecza, jakoby rozkaz stosował się specyalnie do osoby posła“.

Z ruchu wyborczego.

Ottynia, 1 października. Ruch wyborczy objawił się u nas zgromadzeniem ludowem, wczoraj tu odbytem, pod przewodnictwem ks. Kulczyckiego z Hrabówki.

Przemawiali kand. adw. Seinfeld i p. Kulman ze Stanisławowa i b. poseł włościański Huryk. Wszyscy wzywając lud do wybrania kandydata demokratycznego i opozycyjnego. Obrady toczyły się w języku ruskim. Przyjęto rezolucyę, że popierać należy kandydata tylko takiego, który nie wstąpi do Koła polskiego i oświadczy się za żądaniem powszechnego prawa głosowania.

Socyaliści odbywają dzień w dzień po całym kraju taką masę zgromadzeń, że już samo ich wyliczanie wywołałoby chaos w pamięci czytelnika, odtąd więc wspominać będziemy ważniejsze i charakterystyczniejsze epizody z ich agitacyi. I tak dziś mamy do zaznaczenia, że w Cieszynie odbyli oni zjazd okręgowy delegatów, na którym uchwalono postawić socyalno-demokratyczną kandydaturę na kuryę IV i V, a w tej sprawie zwołać wkrótce konferencyę chłopską z okręgu cieszyńskiego. Nadto stronnictwo to stawia własnego kandydata z kuryi miejskiej Cieszyn-Frydek-Bogumin.

Do zawikłanych więc i trudnych dla naszej narodowości stosunków śląskich przybywa nowy czynnik fermentu. Naturalnie nikt nie może zabronić agitowania socyalistom w swoim własnym duchu wśród ludności śląskiej, ale oni też powinni dobrze baczyć, iżby ich agitacya w ostatecznym wyniku nie przyniosła śląskim Polakom klęski, jeżeli niechcą, aby powiedziano, że patryotyczne ich stanowisko, jakie ostatnimi czasy zajęli w teoryi, zawiodło w praktyce.

Z prologu

na otwarcie teatru miejskiego we Lwowie.

W „Tygodniu“, dodatku literackim „Kuryera Lwowskiego“ znajdujemy wyjątki z prologu Jana Kasprowicza, napisanego na jutrzejsze otwarcie teatru miejskiego we Lwowie. Przed kurtynę występuje aktor i mówi:

Słów nam potrzeba wielkich i natchnionych,
by godnie uczcić tę dzisiejszą chwilę!
Lecz gdzie ich szukać, gdy mistrze potężni
dawno umilkli pod darnią zieloną,
lub pod wiązaniem kamiennych grobowców,
które na cześć ich wznosi podziw świata?
I oto stoję przed wami, bezradny,
z tą maską w ręku, symbolem mej sztuki,
i, na to świetne patrząc zgromadzenie,
nie wiem, jak witać mam przemożną Panią,
w ogniach tryumfu wkraczającą dzisiaj
do tej wspaniałej świątnicy... Czyż zakląć
bóstw olimpijskich skostniałe szeregi
by marmurowych zbawiwszy się chłodów,
przyszły tu pokłon oddać Zwycięższczyni?...
Próżny wysiłek i dziś już spóźniony!
Żaden Pigmalion ciepłem pocałunków
życia w umarłych nie obudzi statuach;
muzy nie zejdą z frontów pałacowych,
a wódz ich, ongi tak jasny i dumny,
zagasł i zmalał wobec nowych kształtów,
które duch ludzki w swym wiecznym pochodzie
nie poprzestaje tworzyć z nieśmiertelnych
promieni Boga... Przebaczcie zuchwalstwu,
że zanim zabrzmią stąd czarowne słowa
liśćmi wawrzynu uwieńczonych piewców,
śmię, lutnię dzierżąc w niedołężnej dłoni,
pozbierać dźwięki z ich harf niezegranych
i łączyć dźwięków tych milknące echa
w nikłą i słabą uwertnrę... Jedno
chciejcie atoli wierzyć: miłość pieśni
i cześć bezbrzeżna dla wielkich jej twórców
srebrny wam księżyc zapali nad cichą,
senną polaną dziewiczego lasu,
który łyskliwa wyobraźnia ludu
zapełnia tłnmem uroczych rusałek.
Śród nich na własne zobaczycie oczy,
jak się objawia potęga tej pieśni —
która niech będzie u nas w czci i chwale
na wieki wieków: — jak przemienia serce,
choćby najprostsze i najrubaszniejsze,
w czerwcowych wiewów grające narzędzie,
i jakie wokół wskrzesza bohaterstwo
i jakie blaski i jakie zarysy
nadaje ciemnym, gdzieś w głębiach natury
drzemiącym siłom, budząc je do życia...
Cień Ajschylosa przemknie wam zdaleka,
albo też migną w odbiciu swych ogni
Szekspir i Goethe, wraz z błyskawicowym
i roztęczonym Słowackim, i inni,
co zanurzywszy się w bezbrzeżną topiel
duszy człowieka, umieli w niej złowić
wiekuistości niezmienne pierwiastki
i zdumionemu pokazać je światu...
Pobłażliwymi bądźcie, gdy spełnienie
nie idzie razem z chęcią i zamiarem,
jeśli nie godnem jest tego przybytku
i tego koła wybranych słuchaczy.
A nam, chodzącym w masce cudzych uczuć
i cudzych myśli, nam, co na tych deskach
pozostawiamy całą swą istotę,
okażcie względy i dzisiaj i nadal.
Podnieśmy zasłonę —
niechaj się pocznie hołd, składany sztuce.

Kronika.

Kraków, 3 października.

Przygotowania do wyborów. Magistrat m. Krakowa rozesłał dzisiaj 51 ekspedycyj do różnych władz rządowych oraz instytucyj autonomicznych i publicznych o przysłanie spisu zatrudnionych tam członków, uprawnionych z tytułu inteligencyi do głosowania w kuryi II, a celem zestawienia list wyborczych do kuryi V, magistrat porozsyłał do właścicieli realności odpowiednio ułożone wykazy, do których obowiązani będą w oznaczonym terminie wpisać wszystkie zamieszkałe w domu osoby, uprawnione do głosowania w kuryi V, osobno zaś dla wyborców tej kuryi oznaczony będzie termin do zgłaszania się w magistracie dla pomieszczenia na liście wyborców, gdyby przypadkiem przez właścicieli zostali pominięci.

Obywatele, którzy chcą — a chcieć powinni wszyscy — skorzystać ze swego prawa wyborczego, niech pilnie strzegą obowiązku właścicieli domów.

Pomnik Aleksandra Fredry. Przed głównym portalem teatru miejskiego na pięknym klombie kwiatowym od ulicy Szpitalnej rozpoczęto kopać fundament pod pomnik Aleksandra Fredry, ofiarowany miastu przez p. Konstantego Wołodkowicza. Rada miasta w swoim czasie przyjęła z wdzięcznością ofertę p. Wołodkowicza i zgodziła się na miejsce wybrane przez samego ofiarodawcę.

Pomnik wraz podstawą będzie miał 7 metrów wysokości. Popiersie Fredry wykonał Cypryan Godebski z białego kararyjskiego marmuru. Cokół pod kierunkiem architekta p. Pokutyńskiego, wykonuje tutejsza pracownia kamieniarska p. Kuleszy.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na jutro, nie odbędzie się z powodu przewidzianego braku kompletu.

Do kliniki chirurgicznej przyjmowanie chorych i ambulatoryum rozpocznie się dnia 5 b. m.

Wiadomości osobiste. Wczoraj po południu powrócił do Krakowa książę biskup Puzyna, zaś jenerał Albori, komendant korpusu odjechał na dwa miesiące urlopu.

Wieczorek muzyczny w nowym lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ (przy ul. Sławkowskiej l. 12 I p.) odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. z łaskawym współudziałem wybitnych sił artystycznych.

Z sali sądowej. Nie przed ławą przysięgłych, lecz przed sądem orzekającym odbyło się dziś kilka rozpraw drobniejszych rozmiarami i znaczeniem. Na ławie oskarżonych zasiadło kilku wioskowych nędzarzy, wyrostków, oskarżonych o kradzież; rozprawy szły szybko, wyroki zapadały jeden po drugim, wszystko składnie, jak w dobrym zegarku. Więcej zainteresowania obudziła tylko rozprawa niejakiego Jana Stochli, 70 lat liczącego wyrobnika i jego dwóch synów, naturalnie wszyscy trzej analfabeci, o oszczerstwo. W sprawie tej chodziło o zamiar unieważnienia ustnego testamentu, zrobionego przy świadkach przez zmarłą Stochlową, żonę Jana, spadkiem majątkowym była stara chałupa i 100 złr., ale stary nędzarz Jan, któremu żona nic nie zapisała, przez posądzenie o fałszywe zeznania świadków testamentu, starał się o unieważnienie tegoż i stąd rozprawa. Przez salę przesunął się legion świadków, przykrym był widok córki, świadczącej przeciw ojcu i braciom, pysznym był świadek Kasprzak, typowy mecenas wiejski, który cytatami z kodeksu karnego i ustaw sypał jak z rękawa, bolesnem ogólne wrażenie, jakie odnieść się musiało z dzisiejszych rozpraw o zbrodnie, przestępstwa i przekroczenia, których jedynym motywem była nędza i ciemnota bohaterów procesów.

Nie siejący ni orzący. Organa policyi przytrzymały przed paru dniami w Krakowie podejrzanego już oddawna młodzieńca, który, nie mogąc się wykazać żadnemi środkami do życia, życie to wiódł w dość pokaźnym dobrobycie. Aresztowany, twierdzi, że się nazywa Karol Zieliński, a znaleziono przy nim duplikat książki robotniczej, na nazwisko Jana Hofmana wydanej, urodzonego w Krakowie, w r. 1875, oraz portmonetkę z kwotą 110 rubli, 13 koron, srebrny zegarek, remontoar, Nr 3.072 i pierścionek srebny, oksydowany, z trupią główką. Ostatecznie przyznał, że nazywa się Kazimierz Daniel Zawadzki, urodzony w r. 1875 w Kocku, jest synem urzędnika policyjnego w Warszawie i że tam mieszka stale przy ulicy Nowolipie l. 28. Pokazało się dalej, że pieniądze i kosztowności skradł Zawadzki dnia 28 września ks. Bokowi w Trzebini, gdzie legitymując się książeczką robotniczą na nazwisko Hofmana, prosił o poparcie, ażeby mógł uzyskać pracę w kopalniach w Sierszy. Potrafił on na księdzu uczynić tak korzystne wrażenie, że ten zgodził się na prośbę, dał mu nocleg a przytem jeszcze 4 złr. Gdy ksiądz rano poszedł odprawić nabożeństwo, Zawadzki, udając pobożnego, poszedł z książką do kościoła: wymknął się wszakże stamtąd, powrócił do mieszkania i zabrał kwotę 185 złr., 2 pary kolczyków srebrnych, 2 obrączki srebrne i obrączkę złotą, poczem odjechał do Krakowa. Tutaj kupił sobie ubranie za 23 złr., a kolczyki i obrączki zamienił na pierścionek z trupią głową u brązownika Kopaczyńskiego. Resztę pieniędzy wymienił na walutę rosyjską, zamierzając wynieść się do Królestwa. Zamiar ten jednak spełzł na niczem. Zawadzki twierdzi, że zegarek srebrny ukradł przed kilku tygodniami w Tarnowie w szpitalu krajowym drowi Rogalskiemu. Policya odebrała kupione przez Zawadzkiego ubranie. Po aresztowaniu Zawadzki oddał skradzione pieniądze i przedmioty prosząc, żeby mu tylko potrzebną kwotę na drogę do Królestwa zostawiono. Odstawiono go do sądu karnego.

Napad zbrodniczy. Wczoraj o godzinie 12 w nocy p. Andrzej Dobrzański, majster szewski, przechodząc ulicą szewską został napadnięty przez czterech nieznanych mu awanturników, z których jeden ugodził go nożem w prawą rękę zadając mu ranę ciężką przecinając tętnicę. Osłabionego upływem krwi odwiozło Towarzystwo ratunkowe do szpitala św. Łazarza, za awanturnikami wdrożono poszukiwania.

Z kroniki policyjnej. P. Julia Nizińska doniosła do dyrekcyi policyi, że wczoraj zbiegł z domu syn jej Władysław, lat 8 liczący, uczeń II klasy szkoły ludowej przy ulicy Krowoderskiej. Chłopiec ubrany jest w ciemne marynarkowe ubranie i kapelusz filcowy granatowy. Chłopak lubi podobno częściej urządzać takie kilkudniowe wyprawy, z których władza sprowadza go do domu rodziców.

Tak samo, lecz jeszcze dnia 30 września wydalił się z domu rodziców zamieszkałych przy ulicy Topolowej Kazimierz Łach, 13 lat liczący chłopiec, uczeń szkoły wydziałowej. Zaniepokojeni rodzice poszukują syna za pośrednictwem władzy policyjnej.

Dzień wczorajszy zapisał się znowu licznemi zgubami. I tak Barbara Hyrc, gospodyni z Ruszczy, zgubiła trzy sznurki korali; Wojciech Zając na Wolnicy 12 koron; Jan Bober kartkę zastawniczą; Stanisława Broniewska złoty łańcuszek; Jan Schreiner pugilares z kwotą 21 koron, wreszcie p. Rudolf Żychowicz zgubił na plantacyach I. tom powieści „Ludzie bezdomni“.

Król Herod naigrawany (?) przez młodzianków niewinnie od niego pobitych. Co to jest? Jest to tytuł obrazka pseudo świętego, na modłę i na sposób owych cudownych bibułek przez pewnych wydawców sporządzanego i w świat puszczonego między dziesiątki tysięcy ludzi biednych i ciemnych, obrazka z tekstem rzekomo umoralniającym, a w gruncie rzeczy obrzydliwym. Rycina przedstawia króla Heroda „naigrawanego przez młodzianków“, to znaczy, że twarz Heroda wyrysowana jest z samych splecionych z sobą nagich ciał dzieci, co na pierwszy rzut oka robi wrażenie wstrętne. Na stronie drugiej tekst zawiera same potworności morderczo o królu Herodzie. Po co właściwie wydaje się takie obrazki, w jakim celu i dla kogo, pozostanie tajemnicą dla wszystkich, wyjąwszy dla tych mądrych „wydawców“, którzy za pomysły swoje, co najmniej niesmak budzące, każą sobie płacić z kieszeni biedaków.

Możeby policya krakowska, która tak raźno uporała się z „cudownemi bibułkami“, zaopiekowała się królem Herodem naigrawanym (?) przez młodzianków.

50-tą rocznicę kapłaństwa obchodził przed paru dniami ks. Jan Korczyński, proboszcz w Wojniłowie.

Limanowa, 2 października. W Starem Rybiu 21-letnia włościanka, Marya Wojtasik, pogrzebała swoją nieślubną córeczkę pod stodołą. Sąd skazał ją na miesiąc aresztu.

Nowy Sącz, 2 października. W Sawlinach, pod Limanową, procesował się włościanin, Franciszek Galk, z sąsiadami Antonim Sułkowskim, Anną Sułkowską i Michałem Sową o skibę gruntu. Broniąc tej skiby, Gaik żelaznym drągiem połamał przeciwnikom ręce, za co tutejszy trybunał skazał go na 2 i pół miesiące więzienia i na zapłacenie odszkodowania 122 koron.

Areszt śledczy za obrazę czci. Z Nowego Sącza piszą nam: W poniedziałek po południu wezwano do tutejszego sądu obwodowego śledczego p. Feliksa Doerflera wydawcę „Podhalanina“ i na rekwizycyę sądu obwodowego tarnowskiego uwięziono go. P. Doerfler zostaje pod zarzutem występku obrazy czci drukiem popełnionej na osobach adw. Nowotnego i ks. Wawrzynowskiego z Nowego Targu. Uwięzienie nastąpiło z powodu, że do rozprawy wyznaczonej na 6 września b. r. przed sądem przysięgłych w Tarnowie p. D. nie stanął, tylko świadectwo lekarskie przysłał, był więc podejrzany o zamiar ucieczki.

Płonica i błonica (szkarlatyna i dyfterya) epidemicznie szerzy się w Bochni i okolicy. W Bochni w dwóch dniach zaszło trzynaście zasłabnięć.

Na wystawie wiedeńskiej dla artykułów spożywczych, otrzymał, przy premiowaniu pierwszej seryi wyrobów masarskich, „pierwszą nagrodę“ p. Franciszek Studeński z Żywca.

Ks. Stojałowski wytoczył proces o oszczerstwo ks. Oleksemu ze Starego Sącza, który na wiecu w Chojniku mówił o różnych sprawkach ks. redaktora, aby lud wiedział z kim ma do czynienia. Sąd wyrokujący w Tuchowie ks. Oleksego uwolnił od odpowiedzialności.

Spółka kredytowa budowniczych powstała we Lwowie jako stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Dotychczas Spółka ta liczy już 58 członków, którzy deklarowali na udziały 60.000 koron, z czego już połowę wpłacili. Na zgromadzeniu konstytuującem odbytem w piątek, wybrani zostali do rady nadzorczej: prezesem p. Kędzierski, wiceprezesem p. Kuhn, sekretarzem p. Hipolit Śliwiński, a członkami pp. St. Chołoniewski, Jul. Cybulski, Gryglaszewski, Bol. Heller, Lewiński, Uderski i Napoleon Łuszczkiewicz. Dyrektorami wybrani pp.: Rawski, Narcyz Ulmer i Józef Wczelak; zastępcami: Jakób Bałłaban i Włodz. Podhorecki; członkami komisyi rewizyjnej: Michał Majewski, Zygmunt Pszorn i Ludwik Cybulski. Spółka przystąpi do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Uroczystość otwarcia polskiej szkoły ludowej w Cieszynie odbędzie się dnia 7 b. m. Program: Godz. 9 rano: Uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele braci Miłosiernych. Godz. 2 Obiad wspólny. 3) Godz. 7 wieczorem: Zabawa z tańcami w sali „Sarkandra“ na Starym targu.

Otwarcie wystawy sadowniczej na placu po wystawowym we Lwowie odbędzie się w piątek d. 5 b. m.

Naczelnik stacyi w Grybowie p. Ludwik Turek prosi nas o skonstatowanie, że Lewicki, który zdefraudowawszy 800 koron uciekł, nie był naczelnikiem stacyi w Grybowie, ale podurzędnikiem w Stróżach.

W Wieliczce dnia 6 b. m. trupa amatorska odegra „Śluby panieńskie“ Fredry.

Doniosłe słowa. Jeden z ostatnich, bodaj czy nie ostatni z wielkich bojowników o wolność, nieprzejednany w całem znaczeniu i w najszlachetniejszem pojęciu tego słowa, sędziwy nestor pisarzy polskich T. Miłkowski (T. T. Jeż) przebywa od jakiegoś czasu w Ameryce, gdzie wybrał się w sprawie polskiego skarbu narodowego i aby odwiedzić tamtejszą Polonię. Dnia 8 września w hali Pułaskiego w Chicago, na cześć czcigodnego pułkownika urządzili mieszkający tam Polacy wiec, a gdy pułkownik Jeż zjawił się u drzwi wejścia, w otoczeniu kadetów, kilka tysięcy zebranych tam rodaków go powitało gorącemi okrzykami, a muzyka uderzyła w marsz tryumfalny.

Stanąwszy na estradzie, zwrócił się Miłkowski do zgromadzonych i powtórzył parę razy jedno tylko słowo „witajcie!“

Odpowiedziano mu okrzykami „czołem“ i „niech żyje!“

Po kilku produkcyach wokalnych i deklamacyjnych — gdyż wiec ten miał także charakter wieczorku uroczystego — zabrał głos sędziwy weteran miecza i pióra, i jakby młodzieniec dwudziestokilku letni, z siłą głosu, pełen zapału i natchnienia, a wiary w oczach, wypowiedział dłuższą mowę, w której między innemi przedstawił konieczność dobrowolnego opodatkowania się na rzecz skarbu narodowego, mającego dostarczyć funduszów na rzecz obrony czynnej. Przedstawił walkę, jaka się obecnie toczy we wszystkich trzech zaborach, największy nacisk kładąc na Austryę, jako na najgroźniejszą z powodu bałamuctw ugodowych, dowodził słusznie, że Polacy na emigracyi, nie mogąc wziąć czynnego udziału w tej walce, winni obowiązkowi swojemu przynajmniej w ten sposób uczynić zadość.

Z Chicago wyjechał T. T. Jeż do Milwaukee.

Odnowienie katedry w Płocku w stylu czysto romańskim, który zatraciła otrzymawszy w wieku ubiegłym dobudowę frontonu w charakterze jońskim, postanowiono przed paru dniami. W naradach brał udział także prof. Odrzywolski z Krakowa.

„Delnicke Listy“, wychodzący w Wiedniu socyalistyczny tygodnik, zaczął wychodzić codziennie.

Pożar lasu. W okolicach Tomska pali się obszar lasu, rozległości 20.000 dziesięcin. Znajdujące się w lesie pojedyncze osady są zniszczone. Z powodu dymu w Tomsku panuje ciągły zmrok.

Do Odesy zjechał p. Zamarajew (Ursyn) ze swą wystawą obrazów i otworzył ją na Mikołajewskim bulwarze w domu Marazli. Wystawa cieszy się olbrzymiem powodzeniem, jakiego nie miała dotychczas ani jedna z wystaw przygodnych. Szczególniejszą opieką wystawę otaczają Polacy, albowiem po kilka razy zwiedzają wystawę, aby do woli napatrzeć się na obrazy takich malarzy, jak: Żmurko, Fałat, Kossak, Galimski, Wrzeszcz, Ruszczyc, Bielnacka, Okuń, Świętosławski, prof. Stanisławski, Raszewski, Stasiak, Walter, Nałęcz, Tetmajer, Pułwit, Kowalewski, Okniński, Piotrowski, Piątkowski, Wierusz-Kowalski, Kruszewski, Szpądrowski i inni.

W Jałcie spalił się doszczętnie przed kilku dniami teatr. Garderoba, dekoracye, wszystko spłonęło. Gospodarze domów, w których mieszkali aktorzy, aktorki i muzykanci, pospieszyli... z wyrzuceniem ich na bruk, w obawie o pewność komornego.

Ewolucya muzyki. Paryski „Figaro“ zamieszcza od pewnego czasu artykuły p. t. „Zdobycze stulecia“, w których wybitni ludzie wypowiadają zdanie swoje o postępach uczynionych w wieku XIX we wszystkich dziedzinach sztuki, — w malarstwie, muzyce, architekturze itd. W jednym z ostatnich artykułów kompozytorowie bracia Paweł i Lucyan Hillemacher mówią o ewolucyi muzyki w kończącym się wieku. Dopatrują się oni wszędzie wszechpotężnego wpływu Wagnera. On utorował muzyce w w. XIX nowe drogi i zniweczył stare formy. O ewolucyi symfonii w w. XIX mówić nawet nie można, bo symfonia zaczyna się i kończy Beethovenem; cały rozwój tej formy muzyki wyrażony jest w jego dziewięciu symfoniach. Tak samo dzieje się z muzyką pokojową; Beethoven wypowiedział w swoich kwartetach instrumentowych wszystko, co tu jest do wypowiedzenia, Brahms i Franck są tylko epigonami, a obecnych kompozycyj symfonicznych nie można nawet równać z tamtemi; teraz piszą tylko poematy symfoniczne w rodzaju „Kołowrotka Omfali“ Saint-Saënsa. Jeśli młodzi dziś dobrze orkiestrują, zawdzięczają to tylko temu, zdaniem pp. Hillemacherów, że wzrośli w epoce Wagnera, bo był on nietylko wielkim rewolucyonistą, ale i klasykiem w dziedzinie instrumentacyi. Berlioz jest bardzo wybitnym kompozytorem, a bywa nieznośnie płytki, gdy tymczasem Wagner nawet w pierwszych utworach swoich, jak „Rienzi“

nieudolność kompozycyi pokrywa potęgą instrumentacyi.

Obrazek chiński. Na ulicy jednego z większych miast chińskich spotyka się z sobą dwóch mandarynów niesionych we wspaniałych palakinach. Obaj dygnitarze, z których jeden nosi na mycce żółty guzik, drugi zaś czerwony, jednocześnie prawie wyskakują z palakinów i po wzajemnem oddaniu sobie tysiąca ukłonów, rozpoczynają pomiędzy sobą następującą rozmowę:

— Pozdrawiam cię, o najpiękniejsza gwiazdo na niebiesiech! O czemuż, oślepiony twoim blaskiem, nie śmiem złożyć gorącego pocałunku na piętach twych boskich nóg!

— Za wiele honoru dla tak marnego robaka, jak ja! Przeleje się czara mej radości, gdy mi powiesz, że zielony smok ma zawsze w swej pieczy twe drogocenne zdrowie. A jakże się miewa twój szanowny ojciec?

— To stare bydle, jęcząc i stękając dogorywa już. Ale za to twój godzien szacunku ojciec jest dziarski i silny, jak bambus, nad twoją matkę zaś co może być piękniejszego pod słońcem?

— Czyż warto mówić o tej starej ropusze! Dajmy pokój mej obrzydliwej rodzinie, będącej przedmiotem wstrętu całego świata. Opowiedz mi lepiej co o twoich boskich dzieciach, różowych, jak zorza majowa, miłych i słodkich, jak miód z ulów cesarza, a tak mądrych w latach młodocianych, jak przystoi to potomkom sławnych przodków!

— Niebo w swej opatrzności dało nam dom zasłonięty od ulicy parkanem, abyśmy mogli ukryć przed wzrokiem przechodniów nasze obrzydliwe dzieciaki. I ja i żona moja żółkniemy z zazdrości, gdy spotkamy na ulicy cudowne pączki róż, które tylko przez omyłkę nieba nazywają się twemi dziećmi. Wczoraj spotkaliśmy je w towarzystwie twej wielce szanowanej siostry Czi-Fu-Ti...

— Stara krowa.

— Ach! nie! Najpiękniejszy kwiat róży herbacianej!...

— Dziurawy bęben...

—Niech Bóg broni... To prawdziwa córka bogini, tak piękna, jak kwiat lotosu! Oczy jej błyszczą jak gwiazdy, oddech jej zaś ma zapach najcudowniej kwitnącego bzu.

— Zdaje mi się, że dziś jesteś w szale zachwytów! Czas jest już byś powrócił do prawdziwego raju, zwanego twym domem. I ja muszę też wracać do mej nory. Zmiatam językiem proch z pięt twych boskich stóp!

— I ja bym zrobił to samo, lecz jestem niegodny tego. Niebo otwarłoby się nademną, gdybyś zechciał dziś wieczór w najuboższej z najuboższych izbie twego sługi i niewolnika, obrażającego się swym oddechem — przyjąć filiżankę herbaty!

— Doprawdy tracę zmysły z radości, że mnie spotkał tak niesłychanie wielki zaszczyt. Czy nie obawiasz się o wielki i niezmiernie mądry panie, że obecność moja przyniesie ujmę rajowi, w którym przebywasz?

— Przeciwnie, jak o łaskę proszę, byś zaszczycił próg mej chaty dotknięciem twej błogosławionej stopy!...

— O wielki! rozumny! Niech cię ma w swej opiece żółty smok!

— O potężny, stokroć razy zdmuchuję proch z przed siebie! Niechaj zielony smok nigdy ani na krok nie odstępuje od ciebie! O... wielki panie!... O... najjaśniejsza gwiazdo na niebie!

Następuje potem mnóstwo ukłonów i panowie dygnitarze chińscy rozchodzą się w przeciwne strony, szepcząc do siebie:

— Żmija!...

— Jaszczurka!...

Zmarli. We Lwowie umarł Ignacy Gruszecki, były dzierżawca dóbr, żołnierz gwardyi narodowej W. Ks. Poznańskiego i uczestnik bitew pod Miłosławiem i Srodą z roku 1848, więzień stanu z roku 1863, w 73 roku życia.

W Samborze umarł Kazimierz Łopuszański, dyrektor urzędów pomocniczych sądu obwodowego.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie zamianował kalkulanta rachunkowego Ludwika Orzelskiego praktykantem rachunkowym.

„Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał radcom sądu krajowego Antoniemu Reinwalthowi w Tarnopolu, Ottokarowi Ansionowi w Złoczowie i Henrykowi Garwolińskiemu tytuł i charakter radców wyższego sądu kraj. z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Karola Nowaka z Dukli do Leżajska, Kazimierza Munka z Leżajska do Żywca, dra Franciszka Wajdę z Mielca do Tarnobrzega, dra Augustyna Olszewskiego z Ropczyc do Rzeszowa, Franciszka Piotrowicza z Zatora do Ciężkowic, Lucyana Zöllnera do Rozwadowa, Jana Szymczuka do Jordanowa i dra Adama Midowicza do Muszyny.

Wreszcie zamianował minister auskultanta dra Włodzimierza Wolfa-Krzeczunowicza adjunktem dla obwodu krakowskiego wyższego sądu kraj.

Stypendya. Komitet Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego ogłasza konkurs na stypendya dla słuchaczów wydziału leśnego szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu, a mianowicie: na dwa stypendya po 800 K i po 100 K kosztów podróży, trzy stypendya po 600 K, dwa stypendya po 500 K i dwa stypendya po 300 K. Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać franco do komitetu Tow. gosp. galic. (ul. Słowackiego 8) we Lwowie, najdalej do 15 b. m.

Konkursy. W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia posada służbowa dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Mielcu, względnie jedna posada geometry ewidencyjnego II klasy i jedna posada elewa ewidencyjnego z innem stanowiskiem służbowem w Galicyi.

Ogłoszonym jest konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Nowym Targu,

Starostwo w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę zastępcy prowadzącego metryki izraelickie dla okręgu metrykalnego Cieszanów,

(„Gazeta Lwowska" Nr 225.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Hablowa Anna 2 K, Gruczyńska Emilia 2 K, Krzesińska Julia 2 K, ks. Cent 2 K, Wiktorya, Marya i Stanisław Cent 3 K, prof. Wilkosz 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 1972 K 49 h, 20 marek i 1 rubel.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 4 października: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę 6 października: „Hedda Gabler", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (nowość).

W niedzielę 7 października: „Hedda Gabler", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Z kalendarza. We czwartek 4 października: Franciszka Serafickiego; w piątek 5 października: Flawii i Charytyny pp.; w sobotę 6 października: Brunona b. i Magnusa b.

Wschód słońca 4 października o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 5 minut 12. Długość dnia godzin 11 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 października pogoda. Termometr od + 13·5 doszedł do + 25·0 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 3 października o godzinie 7 rano stan barometru był 742·6 mm., termometru + 12·5 C. Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Izby handlowe wobec wyborów. Podług § 6 ustawy o Izbach handlowych, względnie w myśl przepisów ustawy z dnia 27 grudnia 1899 r., ma z końcem bieżącego roku ustąpić połowa członków Izb. Ponieważ wybory do Rady państwa z grupy wyborczej Izb handlowych rozpisał rząd na pierwszą połowę stycznia 1901 r., a do tego czasu wybory uzupełniające do Izb handlowych w miejsce ustępujących członków dla zbyt krótkiego terminu nie mogłyby zostać przeprowadzone, skutkiem czego zachodzi obawa, że Izby handlowe przez zdekompletowanie utraciłyby ustawową wolność wyborczą, więc śląska Izba handlowa wniosła do ministerstwa handlu prośbę, ażeby na podstawie § 14 rząd przedłużył istnienie obecnego składu Izb handlowych do końca czerwca 1901 r. Izba handlowa śląska zwróciła się do wszystkich Izb w Austryi o poparcie tej akcyi.

Kurs przerobów owocowych. Spółka owocarska w Nadwórnie, poparta przez komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, urządza w dniach 17. 18, 19 i 20 października b. r. bezpłatne wykłady o przerobach owocowych. Dział win owocowych objął ks. prof. Antoni Głodziński. Kurs obejmie także wykład o zbiorze, przechowaniu i wysyłce owoców, o suszeniu, wyrobie past i powideł owocowych itp.

Wykłady codziennie od 9 do 12, po południu demonstracye i ćwiczenia. Ponieważ kurs ten da uczestnikom sposobność poznania nader pouczających urządzeń Spółki owocarskiej, przeto w interesie podniesienia sadownictwa krajowego, wskazanym jest jak najliczniejszy udział.

Wywóz jaj z rosyjskich portów bałtyckich do Hamburga podniósł się znacznie w ostatnich latach, zwłaszcza od chwili otwarcia w Niemczech kanału ces. Wilhelma. Chociaż jaja z Rosyi przeważnie idą do Lubeki drogą morską, mimo to z Lubeki wysyłane bywają do Hamburga koleją znaczne transporty (w r. 1899 za 4,000.000 marek). Przywóz jaj do Hamburga bezpośrednio drogą morską, wynosił w r. 1894 około 67 q. wartości 4.100 marek, a już w r. 1899 podniósł się do cyfry 40.458 q. wartości 2,625.440 marek. Chociaż przeważna część jaj z Hamburga odchodzi do Anglii, mimo to jednakże znaczne transporty pozostają w Niemczech. Jaja rosyjskie skutkiem niższych cen wytrzymują zwycięsko wszelką konkurencyę.

Z dyrekcyi kolejowej. Z dniem 1 października b. r. została zmienioną nazwa stacyi Wików, położonej na szlaku Hadikfalva-Brodina na „Niżny Wików", a nazwa stacyi Bivolezie, położonej na tym samym szlaku, na „Górny Wików".

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę następujących materyałów: 1. cement, niegaszone wapno i gips; 2. olej lniany, terpentyna, mydło, świece itd.; 3. materyały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania; 4. żelazo walcowane, blacha żelazna i stalowa, stal; 5. towary żelazne; 6. Pokosty i lakiery, farby itd.; 7. towary płócienne, cerata, linoleum itd.; 8. wyroby szmuklerskie; 9. wyroby powroźnicze; 10. wyroby kauczukowe; 11. wyroby skórzane; 12. wyroby szczotkarskie; 13. wyroby ze szkła; 14. materyały kancelaryjne. Oferty na dostawę powyższych materyałów należy wnieść do dnia 25 października 1900 r. do godziny 12 w południe. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprzedaż kopalni węgla „Saturn" w zagłębiu Dąbrowskiem. Należące do księcia Hohenlohe kopalnie węgla „Saturn", przeszły na własność Towarzystwa akcyjnego, złożonego z kapitalistów łódzkich. Cena sprzedażna wynosiła 10 milionów marek.

Z targów zbożowych. Kraków, 2 października 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·10 do 16·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·60 do 15·20. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 13·20 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14.40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 4·— Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·— do 3·40. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 3 października. „Ruch katolicki" donosi, że w b. r. kreowanych ma być 5 nowych posad radców sądowych: w Przemyślu, Sanoku, Stryju i Hodorowie, a nadto 15 posad sekretarzów i 43 adjunktów sądowych.

Donoszą tutaj z Wiednia, że zastępcą prezydenta wyższego sądu kraj. w Krakowie mianowany ma być prezydent sądu obw. w Jaśle, Ogniewski.

Lwów, 3 października, Dzisiaj odbył także posiedzenie klub autonomistów sejmowych pod przewodnictwem Wojciecha Dzieduszyckiego.

Lwów, 4 października. W Środopolu w Kamionieckiem umarł Alfred Stecki, poseł sejmowy.

Lwów, 3 października. W procesie Kosińskiego, oskarżonego przez Okuniewskiego, o obrazę honoru, został Kosiński uwolniony.

Stryj, 3 października. Tutejsza Rada powiatowa została przez namiestnictwo rozwiązana.

Wiedeń, 3 października. Obrady wspólnych ministrów wczoraj nie zostały ukończone; odbędą się w dalszym ciągu w niedzielę 7 października.

Wiedeń, 3 października. Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie „Proni ceska politicka jednota", albowiem ono urządzało zgromadzenia, na których przemawiał dr Żywny, który za obrazę majestatu skazany został na pół roku więzienia.

Praga, 3 października. Redaktor naczelny „Bohemii" Willomitzer zmarł tu w 57 roku życia.

Praga, 3 października. W wyborze uzupełniającym do Sejmu czeskiego z okręgu Graslice-Neudek wybrano 200 głosami niemiecko-narodowego kandydata Hofera. Postępowiec niemiecki Meindl otrzymał zaledwo 64 głosów.

Opawa, 3 października. Miejscowy komitet wyborczy niemieckiego stronnictwa ludowego postanowił popierać tylko tych kandydatów, którzy wstąpią do partyi Schoenerera.

Cieszyn, 3 października. Dwór arcyksięcia Fryderyka w Bażanowicach od nocy stoi w płomieniach. Silny wicher utrudnia akcyę ratunkową. Zachodzi obawa, że ogień przeniesie się na okoliczne domy. Dotąd już szkoda wynosi 80.000 koron.

Berlin, 3 października. Z Islandyi donoszą tutaj, że podczas strasznego orkanu, zatonęło tam 14 okrętów. Jednocześnie wskutek trzęsienia ziemi zniszczonych zostało mnóstwo domów, a kilkunastu ludzi poniosło śmierć.

Kopenhaga, 3 października. Z Helsingforsu donoszą, że zostało tam zawieszone na zawsze wydawnictwo dziennika „Aftenposten". Pisma „Koitar" i „Vigorsbladet" również zostały zawieszone, pierwsze na 2 miesiące, drugie na 4 tygodnie. — Jedno pismo dostało surowe upomnienie.

Bruksela, 3 października. Podczas capstrzyku wojskowego, urządzonego z powodu ślubu jednego z książąt panującego domu belgijskiego, zaszły niepokoje w Gent. Socyaliści zainicyowali republikańską demonstracyę i zaśpiewawszy marsyliankę robotniczą, kamieniami na żołnierzy rzucać poczęli. — Oficerowie, prowadzący capstrzyk, dobyli szabel i rozprószyli manifestantów.

Londyn, 3 października. Z wyborów do parlamentu wyszło dotąd 178 kandydatów rządowych, a opozycyjnych 54 (w tem 19 Irlandczyków). Rząd zyskał dotąd 6 mandatów, opozycya 7.

Paryż, 3 października. „Agencya Havasa" donosi, że generał Osman-pasza w obawie, aby go nie uwięziono jako podejrzanego, uciekł potajemnie z Konstantynopola i przybył wczoraj do Marsylii na pokładzie okrętu francuskiego towarzystwa „Messageries Maritimes".

Paryż, 3 października. „Matin" donosi, że Rosya, Niemcy, Austrya, Włochy i Japonia zgodziły się na memoryał Delcassego w sprawie rokowań z Chinami. Anglia także na memoryał ten prawdopodobnie się zgodzi.

Rzym, 3 października. Z Medyolanu donoszą, iż aresztowano tam wczoraj pięciu anarchistów; w tej liczbie niejakiego Jana Milicha z Dalmacyi, przy którym znaleziono sztylet, rewolwer, 160 dolarów i 10 funtów szterlingów, jakoteż czterech robotników włoskich. Wszyscy mieli przy sobie znaczne sumy pieniężne.

Rzym, 3 października. Nieznani sprawcy, którzy jednak znać muszą lokalności Watykanu, rozbili kasę żelazną, stojącą na drugiem piętrze Watykanu i skradli z niej 357.000 lirów w rentach i 3000 lirów gotówką.

Rzym, 3 października. Szkody, wyrządzone przez powódź w Liguryi są bardzo znaczne. Pola znajdują się w rozpaczliwem położeniu. W Milesimo woda dosięga do wysokości 10 metrów.

Petersburg, 3 października. Nadzwyczajne poselstwo włoskie z generałem Ferrero na czele przybyło do Jałty, aby urzędownie notyfikować Carowi Mikołajowi wstąpienie na tron króla Wiktora Emanuela.

Petersburg, 3 października. „Nowosti" donoszą, że ministrestwo oświaty zamierza udzielić wszystkim szkołom prywatnym w cesarstwie prawa szkół rządowych. Oczywiście udzielenie praw może być opartem tylko na ścisłej kontroli rządu nad szkołami prywatnemi.

Petersburg, 3 października. W gubernii erywańskiej trąd rozpowszechnia się coraz bardziej, ogarniając okolice dawniej wolne od strasznej choroby. W Nachiczewanie zachorowało sporo osób.

Zawierucha chińska.

Londyn, 3 października. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Odpowiedź cesarza niemieckiego na depeszę władcy chińskiego tak sobie tłómaczą, iż Niemcy gotoweby poddać się w akcyi chińskiej kierunkowi Ameryki.

Londyn, 3 października. „Times" donosi z Hongkong: Domy misyjne w Kungmun zostały do szczętu zburzone.

Londyn, 3 października. Francuski konsul donosi, że cesarzowa, gdy przybyła do Tuanbuczufu, wydała rozkaz, aby wszystkich obcych poddanych wymordowano. Zamordowano wtedy 15 misyonarzy.

Zgromadzenie posłów demokratycznych.

Lwów, 3 października. Wczoraj odbyło się zgromadzenie posłów demokratycznych różnych odcieni na zaproszenie b. posła Weigla. Zgromadzenie to trwało do godziny 2-giej w nocy. Lewe centrum zjawiło się w komplecie, przyprowadziwszy sobie jako sukurs ludzi, którzy nigdy nawet nie mieli pretensyi do nazwy demokratów, jak hr. Karol Dzieduszycki i hofrat Ćwikliński, chociaż zaproszenie wyraźnie było wystosowane do byłych członków lewicy sejmowej.

Nowowybrani posłowie Marjewski, radca Jaworski i Jugendfein przybyli, a także p. August Sokołowski. Razem było obecnych około 30 posłów.

Zagaił zebranie dr Weigel, który podniósł, że celem narad jest policzenie się wzajemne demokracyi i zoryentowanie co do celów.

Albin Rayski postawił trzy rezolucye:

1) Stronnictwo mowcy uznaje solidarność posłów polskich w parlamencie, ze względów narodowych i taktycznych za konieczną i życzy sobie zmiany statutu Koła, w duchu jednak, aby solidarność w niczem zachwianą nie była.

2) Komitet centralny powinien być zreorganizowany tak, aby wszystkie polskie stronnictwa mogły swobodnie brać udział w walce wyborczej, a komitet popierał wszystkich zarówno kandydatów.

3) Demokracya polska nie powinna zawierać sojuszów ze stronnictwami, niestojącemi na gruncie narodowym.

P. Romanowicz odpowiadał Rayskiemu, dowodząc, że statut Koła obecny krępuje swobodę posłów i że solidarność bez jego zmiany pozostanie czczą formułką. Mowca przypomniał, że przewodniczący obecnego zebrania dr Weigel był pierwszym secesyonistą z Koła w roku 1869 i że trzy lata przepędził poza Kołem.

Merunowicz bronił rezolucyi p. Rayskiego.

Dr Dulęba, ten sam, który w swojej mowie kandydackiej onego czasu udawał wielkiego postępowca i kokietował mocno ludowców, wystąpił teraz z formalnym aktem oskarżenia przeciw demokracyi, zarzucając jej „zdradę główną". Cytował rozmaite artykuły „Słowa Polskiego" i powiedział, że solidarność rzucono na pastwę zjazdu demokratycznego i że jej wcale nie broniono.

Dr Rutowski w przemowie swej wyraził zdziwienie z powodu obecności na naradach posłów, którzy z demokracyą nie mieli nic wspólnego. Dalej odpierał fałsze i insynuacye dra Dulęby i powiedział że odpowiedzialności za wszystkie artykuły „Słowa polskiego" przyjąć nie może. Frazesem pozostanie solidarność Koła, dopóki nie zrobi się czegoś, aby pozyskać tych, którzy, jak ludowcy już teraz poza Kołem stoją. Demokracya musi zbliżyć się do mas.

Dr Byk oświadczył, że jako żyd i jako Polak ubolewa nad rozbiciem solidarności, bo wskutek tego powstrzymaną zostanie asymilacya ludności żydowskiej (?).

Dr Loewenstein powrócił do zarzutów, stawianych przeciw demokracyi przez dra Dulębę i nazwał niegodziwą taktykę niektórych dzienników, które w błocie tarzają nazwiska niektórych posłów, gorących patryotów, za to, że się zbliżają do mas, a już wprost niesmacznym był pewien list, ogłoszony w „Gazecie Narodowej" i w „Czasie", w którym wypominano pewnemu posłowi osobistą przysługę mu wyrządzoną. Nakoniec mowca oświadczył się gorąco za utrzymaniem solidarności.

Dr Roszkowski, który na wiosnę tego roku był gorącym przeciwnikiem solidarności Koła polskiego, przemawiał teraz bardzo skrajnie w jej obronie.

P. Rotter dowodził, że stronnictwo demokratyczne szukając zbliżenia się do ludowców i socyalistów nie sprzeciwiało się zasadom narodowym, oba te stronnictwa dziś stają na gruncie patryotycznym. Trzeba socyalistom umożliwić zajęcie narodowego stanowiska, a nie jeszcze je utrudniać. Stronnictwo demokratyczne nie może należeć do Komitetu centralnego, a jeżeli żąda zmiany statutów Koła polskiego, to właśnie w interesie solidarności, która dziś nie istnieje, skoro są posłowie, stojący poza Kołem, a którym wstąpienie do Koła trzeba umożliwić.

Dr Lewicki oświadczył, iż byłoby poniżej jego godności odpowiadać na insynuacye Dulęby, które się same swoją bezzasadnością potępiają. Taktyczne zbliżenie się do socyalistów było zupełnie na miejscu, inna rzecz sojusz, ale zarówno p. Daszyński, jak p. Rotter na publicznem zgromadzeniu skonstatowali, że taki sojusz jest niemożebny. Mowca również oświadczył, że nie może brać odpowiedzialności za wszystkie artykuły „Słowa Polskiego".

P. Romanowicz w pięknej mowie zreasumował przebieg obrad i odparł insynuacye dra Dulęby.

P. Soleski polemizował również z drem Dulębą.

Dr Małachowski wyraził zdanie, że dla ludowców dość powinno być, że demokraci wystąpili z komitetu centralnego. Mowca sądził, że za to ludowcy wstąpią do Koła.

Po kilku jeszcze przemowach dr Weigel o godz. 2 w nocy zamknął obrady.

Sejmowe Koło polskie.

Lwów, 3 października. Zebranie sejmowego Koła polskiego odbyło się dziś w sali obrad sejmu, a jak słusznie „Słowo polskie" zaznaczyło, zarówno z ostatnimi wypadkami świadczy o jeszcze większej konsolidacyi żywiołów wstecznych.

Obrady zagaił o godzinie pół do 11-tej poseł Jaworski, podnosząc, że celem ich jest uchwalenie regulaminu dla komitetu centralnego.

Hr. Stadnicki oświadczbł, że komisya wypracowała nowy statut Koła sejmowego i że przedłoży go podczas najbliższej sesyi sejmowej.

P. Romanowicz oświadczył imieniem swoich kolegów, że nie wstąpią do centralnego komitetu wyborczego i że nad jego regulaminem w dyskusyi udziału nie wezmą. To jednakże nie przeszkadza, że jeśliby zagrażał wybór kandydata antinarodowego, stronnictwo mowcy poszłoby solidarnie z komitetem za kandydatem narodowym, co nie przesądza zasad solidarności Koła polskiego w Wiedniu.

Istnienie tej zasadny jest koniecznem, ale właśnie w interesie jej istnienia niezbędną jest taka zmiana statutów Koła, aby posłom, należącym do niego umożliwiono działanie w duchu ich zasad.

P. Rayski imieniem lewego centrum oświadczył się za solidarnością, a za zmianą statutów Koła o tyle, o ile to nie będzie naruszało zasady solidarności.

Dr Piętak oświadczył, że nie brał udziału w ułożeniu deklaracyi demokratów, że się z nią nie solidaryzuje i że tem samem występuje ze stronnictwa.

St. Potoczek imieniem „Związku chłopskiego" oświadczył, że nie zgadza się na bezwzględną solidarność Koła, a jest tylko za solidarnością w sprawach narodowych.

Ks. Stojałowski sądzi, że przeciw solidarności narodowej jego klub w niczem nie zgrzeszył i nadal tak postępować będzie tem bardziej, wobec nawały niemieckiej. Ściślejsze zbliżenie należy tylko od dobrej woli Koła polskiego.

Ludowcy nie złożyli żadnego oświadczenia bo wcale na to posiedzenie się nie jawili.

Po oświadczeniach stronnictw nikt nie zabierał głosu w dyskusyi ogólnej nad regulaminem komitetu centralnego, przystąpiono więc do dyskusyi szczegółowej, która była bardzo mdłą. Regulamin w całości przyjęto, poczem wybrano 12 członków i 6 zastępców do komitetu centralnego.

Przedtem zaś ks. Jerzy Czartoryski oświadczył, że wyboru do komitetu nie przyjmie.

Do komitetu centralnego weszli jako członkowie pp.: St. Jędrzejowicz, Kozłowski, Michalski, Merunowicz, ks. Nowak, hr. A. Potocki, T. Skałkowski, dr August Sokołowski i i Wiśniowski. Jako zastępcy: Górka, A. Cieński, Jawornicki, Paszkowski i Gustaw Romer.

Wreszcie uchwalono też rezolucyę p. Rayskiego, czem uznano potrzebę reformy statutów Koła polskiego, i polecono komisyi aby z reformą statutów Koła sejmowego przyszła na najbliższej sesyi sejmu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	95
„ „ srebrna	96	65
4% renta austryacka złota	114	80
4% „ „ koronowa	97	05
4% „ węgierska złota	113	75
4% „ „ koronowa	90	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1698	—
„ kredytowe	653	25
Londyn	242	05
Marki	118	30
20-to Markówki	23	65
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	94	40
Dukaty	11	46
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	272	—
„ Unionbanku	540	—
„ Bankverein	481	—
„ Laenderbanku	413	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	108	50
„ „ Elbethal	463	—
„ „ Nordbahu	6030	—
„ „ Staatsbahn	661	—
„ „ Alpine	459	50
„ Tureckie Tabaczne	295	50
Ruble	255	1/2

Berlin, 3 października 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	216	05
4 1/2% Listy polskie	95	80
Renta włoska	93	60
Akcye austryackie kredytowe	203	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 1 października 1900.

Spirytus gotowy	45	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	78
Żyto (maj, czerwiec)	7	57
Owies (maj, czerwiec)	6	78
Kukurudza	5	66

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 października 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty

	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36

II. Listy zastawne.

	płacą		żądają	
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	[illegible]	99	25
4% „ „ „ „ „	90	25	90	50
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	101	—
4% „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50

23 II

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Hunfalu, podaje do wiadomości, że

1) **Schwarz Szymon**, stanu wolnego, izraelita, właściciel gospodarstwa, zamieszkały w Szepes-Ofalu (Węgry), urodzony w Krościenku (Galicya) dnia 8go marca 1873 r., syn Schwarza Józefa i jego żony Sary z domu Goldstein — oraz
2) **Czin Hana**, stanu wolnego, izraelitka, zamieszkała w Hunfalu, urodzona w Hunfalu dnia 16 kwietnia 1874, córka Czina Salomona i jego żony Racheli z domu Pollak, zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Hunfalu, Szepes-Afalu i w dzienniku „Nowa Reforma" w Krakowie.

Hunfalu, dnia 28 września 1900 r.

Gretmacher Julian,
król. prowadzący metryki.

23 II. 1913

Kihirdetés.

A Hunfalu anyakönyvi kerület anyakönyvvezetője kihirdeti, hogy:

1) **Schwarcz Simon**, ki családi állapotára nézve nötlen, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) gazdalkodó, lakóhelye Szepes Ofalu, születési helye Krościenko (Gácsország), születési ideje 1873 évi márczius hó 8 napja, s a ki Schvarcz József és Schvarcz Józsefné született Goldstein Sára fia;
2) **Czin Hani**, ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása), lakóhelye Hunfalu, születési helye Hunfalu, születési ideje 1874 évi április hó 16 napja, s a ki Czin Salomon és Czin Salamonné született Pollák Rachel, leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulírott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni, n. m. Hunfalván, Szepes Ofalván és „Nowa Reforma" hirlapban.

Kelt Hunfalván, 1900, évi szeptember hó 28 napján.

Gretzmacher Gyula,
kir. anyakönyvvezető.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Szpica drukarni L. K. Górski